EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 18 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 150.000 | № 15

W obronie spadającego franka.

Rząd francuski zapowiada rychłą poprawę waluty.

Poincaré twierdzi, że w maju nastąpi stabilizacja i zatrzymany zostanie wzrost drożyzny

PAT. — PARYŻ, 18 stycznia. — Na posiedzeniu izby deputowanych po złożeniu projektów ustaw przeciwko spekulacji frankiem, zabrał głos Poincare i oświadczył, że rząd występując najzupełniej solidarnie, przywiązuje wielką wagę do szybkiego przyjęcia projektów w załatwieniu tej sprawy.

Poincare zauważa dalej, że kurs franka już się podnosi, a więc zapowiedziane środki przełamią rozpoczętą przeciwko walucie francuskiej ofenzywę. Premjer wspomniał następnie o poświęceniach, jakie ponieść musiała Francja, aby pokryć olbrzymie wydatki, aby zaś odpowiedzieć na oszczerstwa, skierowane przeciwko naszemu kredytowi, musimy przedstawić zrównoważony budżet. W tym celu należy osobnikom, spekulującym przeciwko frankowi, odebrać środki tej spekulacji.

Nie śniło się nam nigdy narażać zasoby Francji na szwank w jakichkolwiek awanturach politycznych lub wojskowych. Sytuacja w obecnym okresie pracy i nastroju pokojowego, może się jedynie poprawić. Symptomów polepszenia jest wiele. Wystarczy spojrzeć na nasz bilans handlowy. Rząd nie dopuści do inflacji, przeciwnie, zmniejszył o 1800 miljonów obieg biletów bankowych i od czasu ukończenia wojny zmniejszył poważnie wydatki.

Kredyt nasz, wynoszący 4260 miljonów w roku 1920, wynosi obecnie tylko 3425 miljonów. Jesteśmy zatem mniej zaciętymi militarystami, niż większość innych narodów, które nie zmniejszyły swoich wydatków wojskowych w tym samym stosunku.

Dochody powojenne dosięgają sumy prawie 10 miljardów, możemy zatem powiedzieć, że sytuasja Francji jest coraz bardziej kwitnąca. Rząd jednak, uważając, że należy natychmiast zaradzić obecnemu stanowi rzeczy, jest bezwzględnie zdecydowany przedsięwziąć wszelkie środki, a przedewszystkiem znieść wszelkie nowe wydatki. Jedynym sposobem zachowania zaufania publicznego jest poświęcenie bez wahania wszystkiego, co może być korzystnem dla kraju bez uchwalania zwiększania podatków.

Najpóźniej w maju izba będzie mogła stanąć przed krajem z ustabilizowaną walutą i zatrzymanem wzrostem drożyzny. Rząd domaga się również zwiększenia istniejących opłat.

Jeżeli izba przychyli się do życzeń rządu, to frank będzie się ciągle podnosił, gdyż wyrwie narzędzie propagandy z rąk nieprzyjaciół wewnątrz kraju i poza jego granicami.

Po przemówieniu Poincare'go deputowany Bouysson interpelował w sprawie wycofania przez rząd w związku z nowym programem finansowym projektu ustawy, dotyczącego rent.

Wobec sprzeciwu Poincarego, izba odkładała do końca posiedzenia 394 głosami przeciw 180 gł. interpelację deputowanego Bouyssona.

W końcu posiedzenia deputowany Bouysson domaga się przeprowadzenia dyskusji nad interpelacją. Pomimo nacisku deputowanego Bouyssona izba przyjęła 360 gł. przeciw 215 gł. wniosek o odroczenie interpelacji.

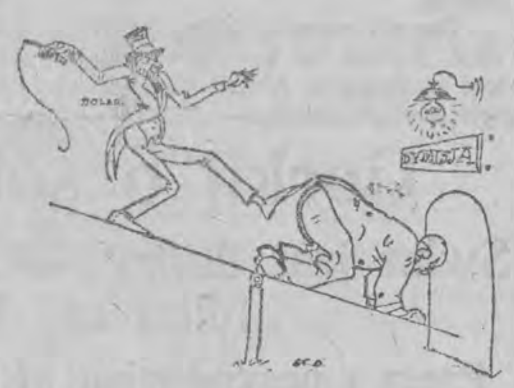
Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—::—

Jak to u nas z ministrami skarbu bywa.



Na początku urzędowania:
— Ja zgnębię dolara!



A w końcu urzędowania:
— .....

RADA MINISTRÓW.

PAT. — WARSZAWA, 17 stycznia. — Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 17 stycznia b. r. po omówieniu mnożnika miarodajnego dla obliczeń poborów funkcjonarjuszom państw. i wojsk. w dniu 1 lutego przeprowadziła dyskusję nad projektem statutu banku emisyjnego, oraz nad projektem rozporządzeń p. prezydenta Rzeplitej w przedmiocie systemu monetarnego oraz rozporządzeń o określeniu wartości przedmiotów majątkowych, oraz zaciąganiu i dochodzeniu zobowiązań w złocie.

KONFERENCJA KOMUNISTYCZNA W KREMLU.

PAT. — MOSKWA, 17 stycznia — Wczoraj otwarta została w Kremlu konferencja komunistycznej partji sowieckiej przy udziale 350 delegatów. Na porządku dziennym są następujace sprawy: Najbliższe zadania polityczne gospodarcze, organizacja partji, wreszcie sytuacja międzynarodowa. W skład prezydjum wchodzą Lenin, Trocki, Zinowiew, Bucharin i inni. Kamieniem wygłosił przemówienie w którem zaznaczył, że partja po dawnemu jest silna i zwarta. Pozostanie ona niezłomnie wierna nakazowi Lenina i utrzymuje jedność pod każdym względem.

Podejrzane zbrojenia Litwy.

Armja litewska ma wyruszyć na podbój Prus.

BERLIN, 18 stycznia. — Z Prus wschodnich rozszerzana jest alarmująca wiadomość — jak donosi „Vossische Zeitung"— o przygotowaniach wojskowych litewskich, które mają na celu zajęcie Tylży i przyległych części Prus wschodnich w celu włączenia ich do Litwy.

Jak dziennik dalej donosi, propaganda nacjonalistyczna wytworzyła na Litwie tak wojownicze nastroje, że jakiebądź „przedsięwzięcie wojskowe" stało się dla rządu koniecznością.

Wrzenie potęgują trudności gospodarcze, w jakich znalazła się Litwa, gdyż notowany tam jest po raz pierwszy spadek waluty litewskiej. Rząd litewski pragnie odwrócić uwagę ludności od tego faktu i hypnotyzuje ludność „czynną akcją".

Zdaniem „Vossische Zeitung" — rząd litewski porzucił plan ataku na Wilno, uważając go w obecnej chwili za niemożliwy, kierując całą uwagę na Prusy wschodnie.

W Prusach wschodnich, według dalszych informacji; wspomnianego dziennika zarzucają rządowi berlińskiemu, że nie przedsiębierze żadnych środków ostrożności. Również zarzucają rządowi berlińskiemu, jak to miało miejsce w czasie ataku na Kłajpedę, że plany rządu litewskiego są przez Berlin faworyzowane.

Po tajemniczym zamachu w Berlinie.

Pruskie „P. P. P." działa.

BERLIN, 18 stycznia. — Dopiero dzisiaj rano opublikowany został pierwszy komunikat policyjny o planie zamachu na generała von Seeckta.

Aresztowany Tormann jest członkiem „Wikingsbundu". Organizacja ta jest jednym z oddziałów organizacji „Consul", która organizowała zamachy na Erzbergera i Rathenaua.

Tormann jest niemcem, pochodzącym z Kopenhagi. Przed kilku dniami przybył on do Berlina i zgłosił się do biura faszystowskiej niemiecko - ludowej partji wolności z zapytaniem o adres jednej z osobistości, należącej do organizacji. Nazwiska tej osobistości komunikat policyjny nie wymienia, podając tylko literę „D".

Panu „D." Tormann zwierzył się ze swego planu zamachu. „D." udał, że gotów jest udzielić poparcia i powiedział, że wyszuka człowieka, który zamiar ten wykona, poczem zawiadomił o wszystkiem komisarza rządu Rzeszy dla spraw bezpieczeństwa.

Tormann miał legitymację jednej z nacjonalistycznych organizacji bojowych.

Straty niemieckiej floty wojennej podczas wojny.

PAT. — BERLIN, 18 stycznia. — Wczorajsze „Vossische Zeitung" wylicza straty niemieckiej floty wojennej, poniesione w czasie wojny. Flota niemiecka liczyła przed wojną 2000 statków, w czasie wojny zatonęło 560 okrętów wojennych, w tem 192 łodzi podwodnych, 69 wielkich i 37 małych torpedowych, 30 minierek, 18 krążowników, 13 kanonierek i 6 krążowników pancernych, 2 krążowniki bojowe, 1 okręt linjowy, pozatem 20 mniejszych statków i 172 okręty pomocnicze, zarekwirowane na czas wojny w marynarce handlowej. Zwycięzcom wydano 394 okręty wojenne, a m. 19 okrętów linjowych, 5 pancerników bojowych, 21 małych krążowników, 96 wielkich i 62 małych łodzi torpedowych, 185 łodzi podwodnych, 6 mniejszych minierek i okrętów pomocniczych. Z tego Anglia otrzymała 268, Francja 51, Japonja 16, Włochy 15, Belgja 14, Ameryka 11, Brazylja 7 i Polska 6 okrętów.

Na marginesie zjazdu belgradzkiego

Rezultaty narad t. zw. małej ententy nie są jeszcze dokładnie znane, przypuścić nawet można, że urzędownie nie prędko podane do wiadomości publicznej, — ale z oświadczeń niektórych uczestników i pewnych niedyskrecji prasy jugosławiańskiej można sobie ułożyć przybliżony obraz belgradzkiego zjazdu.

Pierwszy oficjalny komunikat zjazdu, wydany 11 bm. zapowiadał uroczyście, że „panowie Pasicz, Nincicz, Benesz i Duca stwierdzili całkowitą zgodność swoich poglądów i że mała ententą dąży do utrzymania traktatów i konsolidacji pokoju".

Gdyby taki jedynie był cel spotkania kierowniczych polityków małej ententy, należałoby postawić pytanie czy zjazd ten był wogóle potrzebny? Ale poza urzędową beztreściwą formułą, narady belgradzkie miały daleko realniejsze i poważniejsze zadanie. Duszą ich i sprężyną był niezawodnie p. Benesz, niestrudzony komiwojażer czeskich aspiracji, który wyzyskując zręcznie kłopotliwe położenie państw bałkańskich, i beznadziejne zawikłania spowodowane przez traktaty paryskie w Europie środkowej, — usiłuje zdobyć dla Czech rolę i stanowisko rozjemcy wśród spadkobierców dawnej Austrji i ośrodka systemu aljansów, którby dyktował swoje prawo sąsiadom do niego nie należącym; a odnosi się to w pierwszym rzędzie do Polski, którą perspektywa osamotnienia ma skłonnić do wejścia w skład małej ententy.

Są to szerokie zamysły i ambitne plany, które mogą nawet uchodzić za fantastyczne — ale p. Benesz jest politykiem realnym, widzi i odmierza cel, do którego zdąża i nie zapuszcza się w dziedzinę fantazji tam, gdzie tylko rzeczywistość decyduje. Fantazja może być niekiedy ornamentem jego działania, ale służy ona tylko do tem lepszego osłonięcia zamierzeń, które sobie wytknął. Drogowskazem jego polityki jest wielkość i pomyślność Czech, i nie my będziemy z tego powodu podnosić przeciwko niemu zarzuty i rekryminacje. Sądzimy tylko, że interesa, których jest szermierzem, nie zawsze są zgodne z naszemi, a niekiedy nawet z niemi kolidują; i że czeski mąż stanu mógłby także innemi drogami, nie zahaczając o Polskę, spełnić pomyślnie swoją misję. Jeżeli zaś wspominamy o tem przy sposobności omawiania zjazdu belgradzkiego, czynimy to dlatego, ponieważ w Belgradzie poruszono także kwestję stosunku do Polski, co wyraźnie zaznaczył p. Duca w rozmowie z przedstawicielami prasy.

Główny temat narad był oczywiście inny. Więc najpierw omawiano niezawodnie zawsze dla uczestników zjazdu aktualny temat asekuracji wobec możliwych dążeń do odwetu ze strony Węgier i bardzo żywotną sprawę stosunku do Rosji i wejścia z nią w jak najbliższe stosunki handlowe i polityczne. Dla tej idei radby pozyskać Jugosławję i Rumunję, ale ta ostatnia zachowywała się dotychczas dość odpornie wobec apelów rusofilskich swego sprzymierzeńca, gdyż jej stosunek do Rosji opiera się na zupełnie innych podstawach, i jest najeżony drażliwemi, a nierozwiązanemi problematami. Czy p. Benesz przekonał p. Ducę o konieczności nadania polityce rumuńskiej wschodniego kierunku — nie wiemy — zdaje się jednak, że wątpliwość i obawy Rumunii nie zostały usunięte w Belgradzie — przynajmniej w dziedzinie polityki praktycznej — nawoływania p. Benesza nie były wysłuchane.

Skorzystał wreszcie p. Benesz z owego belgradzkiego pobytu, aby przedstawicielom małej ententy wytłumaczyć treść i znaczenie traktatu czesko-francuskiego. Zaprosił również na konferencję bawiących w Belgradzie dziennikarzy amerykańskich i angielskich, aby ich uspokoić co do celów i dążeń tego traktatu. Powiedział im oczywiście to tylko co jak sądził wpłynąć może na opinję ogólną w Anglji, która ocenia przymierze francusko-czeskie jako akt skierowany przeciwko Wielkiej Brytanji. Oświadczył zatem, że traktat niema charakteru zaczepnego, że dąży jedynie do utrzymania obecnych stosunków politycznych w Europie, że nie zawiera żadnych specjalnych gwarancji dla Francji, — i że gotów jest każdej chwili taki sam układ zawrzeć z Anglją i Włochami. Czy te zapewnienia przekonały angielskich dziennikarzy, o tem milczą urzędowe doniesienia, ale już sam fakt, że p. Benesz uczuł potrzebę wygłoszenia takich uspakających deklaracji dowodzi, że traktat czesko-francuski wywołał w Europie rozmaite komentarze.

Trzy reguły, obowiązujące przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych

Autorem tych prawideł był hr. Witte, mistrz w zaciąganiu pożyczek państwowych.

Szkoda, że p. Kucharski, jadąc zagranicę, zamiast senatora Hammerlinga, nie zabrał ze sobą dzieła hr. Wittego.

Nikt nie zaprzeczy, że hr. Witte był mężem stanu dużej miary i olbrzymiego doświadczenia państwowego. Dlatego też jego pamiętniki są prawdziwą skarbnicą rozmaitych spostrzeżeń z dziedziny sztuki rządzenia państwem. Każdy, czy to minister, czy wysoki urzędnik państwowy, czy poseł, czy publicysta polityczny lub finansowy, znajdzie w tej książce wiele nauk i wiele uwag, które przydadzą mu się w jego działalności.

Nas w tej chwili interesują najbardziej uwagi, jakie hr. Witte wypowiada na temat sztuki zaciągania państwowych pożyczek zagranicznych. A więc mówi on przedewszystkiem, że pożyczki zagranicznej żaden nie może i nie potrafi zaciągnąć bez pośrednika. Jest to zwyczaj utarty w świecie finansowym międzynarodowym. Żadne państwo też, które chciało ten zwyczaj przełamać, nie wyszło na tem dobrze.

Drugą regułą obowiązującą przy zaciąganiu pożyczek państwowych, jest zasada, że pośrednik musi otrzymać prowizję. Minister skarbu, który chciałby wznieść się ponad ten zwyczaj i zlekceważył go sobie, narazi siebie na śmieszność, a państwo na szkody, przyczem okaże się, że jest właściwie dyletantem, który niema wyobrażenia o etykiecie zwyczajowej, obowiązującej przy zaciąganiu państwowych pożyczek zagranicznych i ułatwiającej ich zaciągnięcie.

Trzecią zasadą, którą p. Witte gorąco zaleca w swoich pamiętnikach, jest przestroga, ażeby minister skarbu, pragnący uzyskać pożyczkę państwową zagranicą, nie drażnił wielkich bankierów żydowskich międzynarodowego świata finansowego. Hr. Witte pisze, iż pomimo, że bardzo często pożyczkę państwową dają nie żydzi, lecz chrześcijanie, nie należy drażnić żydowskiej finansjery międzynarodowej, nawet i wtedy, kiedy nie ona daje pieniądze, ponieważ może ona — rozdrażniona i zaczepiona — przeszkodzić dojściu pożyczki do skutku.

Hr. Witte w swojej działalności urzędowej zaciągnął wiele pożyczek państwowych dla Rosji. Całe jego urzędowanie opierało się właściwie na ciągłem poszukiwaniu i na ciągłem uzyskiwaniu pożyczek zagranicznych dla skarbu rosyjskiego. Można go więc nazwać specjalistą w sztuce zaciągania pożyczek państwowych. Głosu i przestróg takiego secjalisty nie wolno sobie lekceważyć. Gdyby p. Władysław Kucharski przeczytał był sobie dzieło Wittego zanim udał się w swoją słynną podróż zagranicę, zabrawszy ze sobą p. senatora Hammerlinga, i gdyby zamiast p. Hammerlinga wziął ze sobą dzieło hr. Wittego i pilnie szedł drogami przez niego wytkniętemi, to wprawdzie może i nie dostałby pożyczki państwowej, ale w każdym razie nie naraziłby państwa polskiego zagranicą na kompromitację, jaka dopiero teraz w całej pełni wychodzi na jaw.

Obecnie musi upłynąć dużo wody w naszej Wiśle, zanim którykolwiek z ministrów skarbu polskiego będzie mógł ubiegać się o pożyczkę zagraniczną.

Gorkij o sobie i o Rosji.

Swiat jest dobry — mówi wielki poeta — tylko my jesteśmy źli.

Precz z pesymizmem! Niech żyje radość i energja!

Amerykanin Barrett H. Clark miał sposobność odwiedzić Gorkija w sanatorjum Saarowa pod Berlinem. Drukuje on w „Fortughtly Review" swe rozmowy z poetą.

Gorkij nie ma już tych długich na ramiona opadających włosów, jakie się widzi na dawniejszych jego fotografjach. Gęsta, krótko strzyżona czupryna jest teraz zupełnie siwa. Gorkij nie mówi po angielsku, zaś gość jego nie zna rosyjskiego więc rozmowa toczy się przy pomocy tłumacza.

Poeta przyznał, że nie lubi swych dramatów, bo są złe. „Ostatnia moja sztuka" powiedział, nazywa się „Stary człowiek" i nie jest gorsza od innych. Pisałem ją parę lat temu, wystawiano ją w Rosji, lecz nie była drukowana. Są to dzieje człowieka zesłanego na Sybir, któremu po ciężkich walkach udaje się otworzyć maleńki sklepik. Ma jednak konkurenta, który zna jego przeszłość i który powoli podkopuje jego z trudem zdobytą egzystencję. Nie pracowałem nigdy specjalnie nad techniką teatralną, i bezprzecznie dlatego moje sztuki są tak złe, lecz byłyby daleko gorsze gdybym studjował rzemiosło teatralne. Źródłem wszelkiej sztuki jest dusza przepełniona impresjami artystycznemi. Forma w której się wypowiada posiada drugorzędne znaczenie.

W „Starym człowieku" pragnąłem przeprowadzić następującą ideę: Cierpienie nie daje jeszcze człowiekowi prawa do sądzenia o świecie. Świat sam w sobie nie jest zły. Jeżeli wydaje się nam złym sami temu jesteśmy winni, ponieważ my jesteśmy tym, co jest złe. Świat jest dobry. Świat jest szczęśliwy. My jesteśmy jedynymi sprawcami tragedji, które się w życiu rozgrywają. Gdyby świat był złym, a człowiek — jego ofiarą musielibyśmy się wszyscy powiesić. Lecz się nie wieszamy, przeciwnie, żyjemy, budujemy domy, robimy interesy i — mamy nadzieję. Mamy ciągle nadzieję, bo świat w swej istocie jest dobry, a życie słodkie. Człowiek skarżący się z powodu swych cierpień, pełen jest ślepego egoizmu. Uskarżanie się to jedyne jego zajęcie, jedyny cel jego życia. Widzi tylko swój ból. Jakże niema być nieszczęśliwym? Lecz jest to jego wina.

„Stary człowiek" różni się znacznie od innych sztuk rosyjskich. Ma w sobie mało z tego, co zwykło się nazywać „nowoczesnym duchem rosyjskim". Ukazuje między innemi olbrzymie możliwości woli ludzkiej. Pragnie obalić destrukcyjną filozofję kłamstw „Saninów", a objawić chce moc jednostki. Rosja nie jest pesymistyczna, ani nadmiernie cyniczna.

Nowa literatura rosyjska zmienia swój horyzont. Cierpienia, szał i śmierć nie są więcej jedynym tematem, które omawiamy.

Gdy chory jestem nienawidzę siebie. Przypisuję winę dawniejszym mym cierpieniom. Byłem w więzieniu, katowano mnie bez litości, umierałem prawie z głodu — to wszystko moja wina; Powinienem był uniknąć tych cierpień. Teraz zrozumiałem będzie czemu krytykowałem Dostojewskiego i Tołstoja. Obaj są wielkiemi twórcami, lecz wpływ ich był zły. Filozofja rozpaczy, którą znajdujemy prawie we wszystkich nowoczesnych utworach rosyjskich może być im obu przypisana. Wymagali oni poddania się woli, i udało im się zniszczyć wolę i inicjatywę.

Dlatego atakuję Tołstoja i Dostojewskiego, bo pretendują na wodzów.

W końcu swej rozmowy chwalił Gorkij system wychowania przez książkę. Rząd sowiecki postanowił wydać zbiór 4000 dzieł najwybitniejszych autorów, każde dzieło po 100,000 egzemplarzy. Niestety, zatrzymano się przy setnym dziele z powodu braku kapitałów.

Największy wpływ wywarł na młode pokolenie w Rosji, Jack Loudon, piewca energji. Nowa ewangelja młodzieży rosyjskiej zamyka się w wierszu młodego poety rosyjskiego, Klodasewicza:

„Żadnych laurów zwycięzcom,
Ni współczucia pobitym". Q

Na marginesie Konferencji prasowej.

W biurze prezydjalnym ministerstwa skarbu panny stenotypistki, starają się wytworzyć atmosferę sielanki i beztroski.

Stenogram expose p. premjera, miał być gotowy na godzinę 6-tą, a więc pięć godzin po wyłuszczeniu go. Tak zapewniał nas p. Romer, naczelnik biura polityczno-prasowego, przy prezydjum rady ministrów. Pierwszy egzemplarz otrzymać miał sprawozdawca „Republiki", ze względu na wyjazd do Łodzi, oraz korespondenci pism zagranicznych, którzy chcieli natychmiast wysłać depesze swoim pismom, o tej doniosłej mowie. Tymczasem, gdy zjawił się sprawozdawca „Republiki" w oznaczonym czasie oświadczono mu, iż panny stenotypistki zamiast rozpocząć przepisywanie na maszynie o 4-ej, stosownie do otrzymanego polecenia przyszły do biura dopiero przed 6-tą. Oczywiście robota mogła być skończona dopiero późnym wieczorem.

Bez komentarzy!

Może jednak p. dyr. dep. prezydjalnego — Kanzik zechce ukrócić to bezhołowie, które jest w najwyższym stopniu kompromitujące.) (

TRZĘSIENIE ZIEMI.

PAT. — PARYŻ, 17 stycznia — „Journal" donosi z Nowego Jorku, że gwałtowne wstrząśnienia podziemne odczuwane były rano, na południu Kolumbji w pobliżu granicy Eżuadoru. Wstrząśnienia te dały się szczególnie odczuć w siedmiu miasteczkach, w których mieszkańcy uciekli w popłochu.

PAT. — PARYŻ, 17 stycznia — Dzienniki podają otrzymaną dnia 16. I. ze źródeł angielskich wiadomość z Bombaju, że o godz. 2 w nocy odczuto tam na znacznej przestrzeni trzęsienie ziemi. Ofiar w ludziach nie było.

PAT. — LONDYN, 17 stycznia — Reuter donosi z Tokio: Wczoraj o godz 4 rano w handlowej dzielnicy miasta odczuto ponownie bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi. Dotychczas brak wiadomości o wyrządzonych szkodach. Nowe trzęsienie wywołało wśród ludności olbrzymia panikę.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—::—



Sylwetki karnawałowe.

Zgrzyty.

Za jednym zamachem.

Gdy pragniesz serce lubej mieć,
Pukaj doń zwolna aż do skutku,
Podatną twierdzą — damska płeć,
Gdy ją obsadzisz powolutku.
Zdobędziesz mnóstwo pięknych lic,
Jeślisz wytrwałym tylko gachem,
Ale od bab nie weźmiesz nic,
Za jednym zamachem.

Pragnął przebiegły chciwy Czech
Zagarnąć w świecie wszystkie wpływy:
W Francji angielski poparł pech,
W Anglji francuskie klął porywy.
Dziś każdy podejrzewa go,
Bo jest pod ciągłym zdrady strachem,
Źle tym, co wszystko łapać chcą
Za jednym zamachem.

W kraj wolnościowy Lenin chciał
Zamienić starą Rosję dziką,
Pod świstem bata, hukiem dział
Błysnąć radziecką republiką.
Dziś wsteczność tam władczynią jest,
Choć każdy Marksa ma pod dachem,
Bo i wolności źle dać chrzest
Za jednym zamachem.

Podatki też brać trzeba wciąż,
Jak je płatnicza dźwiga siła,
Nie zarżnie kury mądry mąż,
Gdy chce, by jaja mu znosiła.
Tylko ludności błogi los
Bywa dla skarbu pewnym swachem,
Państwa się nie napełni trzos
Za jednym zamachem.

Za to reaków szczwana brać
Szanuje „wolność" w każdym względzie,
Mówiac, gdy ma reformy dać:
„Kto w o l n i e j jedzie, dalej będzie".
— Kochamy cię, lecz cierpliw bądź,
Choć nam rodzonym jesteś brachem,
Lecz z kasy państwa lubi wziąść
Za jednym zamachem.

Sat.

Podatki trzeba zaraz płacić!

Skarb — wobec waloryzacji nic na tem nie straci; stracą tylko obywatele.

Kurs waloryzacyjny ściśle wypływa ze stanu rachunków skarbu państwa.

Warszawski korespondent „Expressu" otrzymał z min. skarbu następujące informacje:

Badanie wpływu podatków do kas skarbowych wskazuje na kilka charakterystycznych przejawów, które zasługują na omówienie z punktu widzenia interesu podatników.

Gdy w pierwszych dniach waloryzowania podatków kurs franka złotego szedł z dnia na dzień w górę, podatnicy tłumnie spieszyli do kas skarbowych, aby pozbyć się możliwie najprędzej zobowiązań podatkowych. Tak było przez pierwsze 10 dni b. m., a ten masowy napływ podatków w znacznej mierze przyczynił się do zrównoważenia wydatków skarbu z wpływami i przyczynił się do pewnej stabilizacji marki.

Gdy następnie w jednym dniu kurs franka złotego spadł, podatnicy zamiast skorzystać z tej okazji wstrzymali się od wpłaty przypadających od nich podatków —w oczekiwaniu dalszej zniżki.

Ten tak niepomyślny dla dalszego zrównoważenia wpływów i wydatków państwowych objaw dał się zauważyć w ciągu dni następnych, w które ujawnia się oczekiwanie na nową zniżkę franka waloryzacyjnego.

Objaw ten jest w znacznie większym stopniu niepomyślny dla podatników, niż dla skarbu państwa. Skarb swoje należności prędzej czy później otrzyma, podatnikom zaś wstrzymanie się od płacenia podatków nie przyniesie zniżki lecz przeciwnie, wywołać musi zwyżkę franka złotego, która niekorzystnie odbije się na kieszeniach obywateli przy wpłacaniu podatków w ostatecznym terminie.

Drobna natomiast strata, jaką podatnik ponosi przy ewentualnej zniżce kursu w dniu następującym po wpłacie podatku, zwróci mu się przy uiszczaniu bądź następnej raty podatkowej, bądź innego podatku który w miarę zwiększania się wpływów skarbowych liczony będzie wedle niższego kursu, ściśle wypływającego ze stanu rachunków skarbu państwa.

Z Mławy do Łodzi.

—x—

Jak można za weksel wystawiony na mk. 5.200.000 otrzymać 2.920.000.

czyli

Tajemnice oddziału inkasowego Banku Handlowego w Warszawie.

Otrzymaliśmy dokument następujący:

Wielmożny Pan
H. Bydłowski
Łódź.

Stosownie do listu W. Pana zainkasowaliśmy wpływ weksla № 18244 na
Mk. 5.200.000 i po potrąceniu
Mk. 2.280.000 prowizji
pozost. sumę Mk. **2.920.000** przesyłamy W. Panu w załączonym przekazie № 4077 na nasz oddział w Łodzi.

Z poważaniem
Bank Handlowy w Warszawie
Oddział w Mławie.

Bez komentarzy!..

Dlaczego nauczycielstwo szkół powszechnych otrzymuje nieregularnie pensje?

Martyrologja urzędników finansowych.

W ostatnich czasach, szczególnie na prowincji, zdarzają się wypadki nieregularnego wypłacenia pensji urzędnikom i nauczycielom ludowym.

Niewtajemniczonym w arkana biurokratycznej buchalterji przy sporządzaniu listy płac wydaje się fakt powyższy conajmniej niezrozumiałym.

Dla wyjaśnienia przyczyn zwłoki w wypłacaniu pensji nauczycielskich warto przytoczyć następujące szczegóły z martyrologji urzędników finansowych.

Lista płac nauczycielskich składa się z niezliczonej ilości najrozmaitszych rubryk, z których podajemy najgłówniejsze — w pozycji „A" dodatki: wysługa lat zasadnicza, dodatek wizytatorski zasadniczy i za kierownictwo.

W „podpozycji B" dodatki: drożyźniany, rodzinny, oraz „uzupełniające" za studja wyższe, za wysługę lat, za kierownictwo i wizytatorski.

Dla nauczycieli wiejskich przybywa jeszcze równoważnik za grunt i opał.

Wszystkie te pozycje obliczone są procentowo od 1-go września 1922-go roku o 250 procent, a od 1-go stycznia 1923 r. o 100 procent, następnie jeszcze podwyższane procentowo na zasadzie orzeczeń komisji statystycznej.

Zaznaczyć wypada, iż każda taka pozycja składa się conajmniej z siedmiu albo ośmiu cyfr z dokładnością do jednej marki!

Wyobraźmy więc sobie co za szalona praca musi wreć w oddziale finansowym kuratorjum szkolnego, gdzie w stosunkowo krótkim czasie trzeba obliczyć pensje wszystkich urzędników i nauczycieli szkół powszechnych.

Mniej biurokratyzmu, mniej marnowania czasu — a osiągniętoby kolosalne korzyści dla państwa, redukując niepotrzebnych urzędników i nie odwlekanoby wypłat pensji dla rzesz urzędniczo-nauczycielskich!

Fil.

Ratujmy dzieci łódzkie.

Alkoholizm wśród dzieci. — 13-letnia dziewczyna zaaresztowana na sali sądowej za fałszywe zeznania.

Zwracaliśmy nieraz uwagę na demoralizację małoletnich w Łodzi, dzieci proletarjatu łódzkiego, wychowujące się na ulicy i częstokroć dla ulicy, dają smutne świadectwa miastu, nazwanego przez bujną fantazję powieściopisarza „Ziemią obiecaną".

Ale wszystko, cośmy pisali o degeneracji tych dzieci, blednie wobec faktów, którym wyraz dała rezolucja Rady szkolnej miejskiej z d. 15 b. m.

Czytamy w niej:

„Pijaństwo ogarnia już dzieci szkolne, czego dowodem widzimy w przychodzeniu dzieci do szkół w stanie odurzenia, w aresztowaniach na ulicy dzieci nietrzeźwych, w wypadkach zgonów, wywołanych zatruciem wyskokiem...

A więc dochodzi już nawet do tego, że dzieci zatruwają się alkoholem!...

Czyż może być coś bardziej okropnego i zarazem bolesnego?..

* * *

A teraz drugi, aż nazbyt wymowny przykład.

Na wczorajszej rozprawie sądowej przeciwko rzeźnikowi Naherowi, oskarżonego o odcięcie służącej Marji Głuszkiewicz trzech palców, prokurator kazał aresztować świadka Emmę Arnołdówne, liczącą zaledwie 13 lat, która składała zeznania niezgodne z prawdą...

13-letnie dziecko fałszywie świadczące!..

Jest to wypadek, nawet rzadko notowany w kronikach kryminalnych tych dzielnic wielkich miast, które słyną ze swej przestępczości!...

I jak tu nie biadać i szat nie rozdzierać!...

A.

Tajemniczy portret.

Florencja Marryat, córka sławnego angielskiego autora Fryderyka Marryata, ogłasza w książce p. t. „Życie i listy kapitana Marryata" następującą dziwną historję:

„Ostatnich 15 lat życia mojego ojca spędziliśmy w naszym majątku w Norfolk. Sąsiadami naszymi był lord i lady Townhend, którzy niedawno odziedziczyli piękną posiadłość. Kazali cały dom odnowić, odmalować i urządzić i zaprosili wielu przyjaciół. Ale wkrótce rozeszła się pogłoska, że dom był nawiedzany przez duchy i niebawem goście pod różnymi pozorami rozjechali się.

Opowiadano o „brązowej damie", której portret wisiał w jednym z pokoi: była to młoda osoba w brązowej sukni atłasowej z żółtemi ozdobami i krezą na szyi. — Wszyscy twierdzili stanowczo, że widzieli tę damę krążącą po domu, to w przedpokoju, to w sypialni, lub w innych miejscach. Nietylko goście, ale nawet służba nie chciała dłużej zostawać w tym domu. Baron był bardzo zmartwiony i zwierzył się mojemu ojcu, który sądził, że to jest złośliwy żart któregoś z sąsiadów, lub też figiel złodziei, którzy w hrabstwie Norfolk grasują i pod maską duchów chcą w zamku wyrządzić szkody.

Mój ojciec zaproponował, że zamieszka przez jakiś czas w pokoju nawiedzonym, aby wykryć przyczynę plotek. Wziął nabity rewolwer pod poduszkę i przez dwie noce spał spokojnie w pokoju z portretem „brązowej damy". Trzeciego wieczoru, właśnie gdy zaczął się rozbierać, dwóch młodych kuzynów barona zapukało do drzwi. Prosili, żeby poszedł do ich pokoju na końcu korytarza obejrzeć nową strzelbę, przysłaną z Londynu. — Wychodząc z pokoju, mój ojciec wziął rewolwer:

— Na wypadek spotkania z brązową damą! — rzekł żartem.

Korytarz był długi i zupełnie ciemny. Jednak zaledwie doszli do połowy, zobaczyli ruchomy cień lampy. Z przerażeniem wszyscy trzej poznali brązową damę, której portret wisiał w pokoju. Mój ojciec odwiódł rewolwer, a w tem zjawa zatrzymała się przed drzwiami, podniosła lampę do twarzy i wydała złośliwy, demoniczny pomruk w stronę mojego ojca. Podrażniony, pociągnął za cyngiel i wypalił w samą twarz postaci. Zjawa zniknęła w tej chwili — zjawa, którą trzech ludzi widziało jak najdokładniej, a kula przebiła drzwi leżącego naprzeciw pokoju i utkwiła w odrzwiach drzwi wewnętrznych.

CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEPOWIADA TRZĘSIENIE ZIEMI.

Dotychczas o trzęsieniach ziemi uprzedzały ludzi nadzwyczaj czułe przyrządy po obserwatorjach i stacjach meteorologicznych, t. zw. sejsmografy.

Obecnie podjął się tej roli pewien rzeźbiarz włoski, mieszkający w mieście Faenza, nazwiskiem Bendandi. Przepowiedział on ostatnie trzęsienie ziemi z taką dokładnością co do czasu i miejsca, że wprawił w podziw uczonych.

Na 20 stycznia przepowiada on lekkie trzęsienia w Ameryce. Wogóle przygotowuje dzieło o nowych metodach przepowiadania trzęsienia ziemi.

Minęły piękne dni Aranjuezu.

—:o:—

Pod działaniem śruby podatkowej.

Widmo likwidacji przedsiębiorstw handlowych.—Dlaczego nie zmniejszyła się ilość wykupionych patentów?—Sklepy i lokale staniały.—Podobno ma stanieć i zboże. — Karnawał czy kar nawał?

Beztroskie dni Łodzi, która umiała w intensywnym wysiłku zdobywać pieniądze i je później w odpowiedni sposób garściami rozrzucać — minęły bezpowrotnie.

„Toute Lodz" — pogrążyła się w rozpamiętywanie minionych dni i żyje przebłyskami dawnej świetności, kiedy z warjackiemi dzyn - dżangami jazz-bandu mieszał się donośny trzask wymierzanych policzków, kiedy w upojnej atmosferze „Malinowej" i „Teatralnej" dokonywano najbardziej fantastycznych tranzakcji walutowych, manufakturowych i akcjowych.

Nad Łodzią, jak groźne fatum, zawisło widmo podatków. Podatki, podatki i jeszcze raz podatki—dźwięczą we wszystkich rozmowach kawiarnianych, polityków i statystów, na wszystkich herbatkach i wieczorkach w kołach uroczych łodzianek i odbija złowrogiem echem na konferencjach przemysłowców i kupców, i żłobi głębokie bruzdy na twarzach ojców rodzin.

Łódź ugina się poprostu pod brzemieniem podatków, które dźwięczą przeraźliwą symfonją w uszach płatników: dochodowy, majątkowy, obrotowy, świadectwa przemysłowe, zaliczki, zeznania.

W momencie obecnym, jak twierdzą kupcy, w detalicznej sprzedaży podatek wynosi około 20 proc. wartości towaru, co jest sumą wprost horendalną.

Śruba podatkowa zaczyna pracować mocno, a pesymizm sfer przemysłowych i kupieckich wzrasta z dnia na dzień.

Obecnie mówi się, całkiem zresztą słusznie o tem, że przemysł łódzki w stosunku do stanu posiadłości załadowania deklarował znacznie więcej niż np. górnośląski, a w szczególnej opresji znalazło się kupiectwo łódzkie.

Należy również wziąść pod uwagę, że wobec katastrofalnego stanu braku gotówki, kwoty podatku ściągane w gotówce wynoszą znacznie więcej.

To też coraz **głośniej mówi się o likwidacji znacznej ilości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych**, a jakkolwiek ilość wykupionych świadectw przemysłowych nie zmniejszyła się, to tylko przez to, że musiały być wykupione w grudniu, gdyż w przeciwnym razie uległyby zwaloryzowaniu.

Skutkiem tego możemy **zaobserwować pewne odprężenie w drożyźnie** lokali **sklepowych, które wskutek** zwiększenia się ich **liczby spadać zaczynają w cenie.**

Likwidacja ich pociągnie za sobą również powstanie całego szeregu przedsiębiorstw i interesów „na boku", gdyż kupcy w ten sposób będą chcieli powetować sobie straty. Również w ciągu tygodni ostatnich zaobserwować **można zwiększenie się ilości mieszkań**, gdyż dotychczasowi ich właściciele (ach ta waloryzacja!...) nie są w stanie opłacać czynszu, mając w prespektywie niemiłą sprawę podatków.

Łódź nie wesoło zaczęła karnawał i możnaby właściwie powiedzieć, że jest to raczej **kar nawał.**

Wprawdzie tempo drożyzny ostatnio nieco osłabło i na luty sygnalizują znaczną zniżkę cen zboża, spowodowaną znowu... koniecznością płacenia podatków przez rolników, ale wszystko nie cieszy bynajmniej łodzian, którzy są bardzo zasmuceni.

Na tle tej szarzyzny odbija jeno na krótki moment sprawa P. P. P., ale i ona nie potrafi zbyt długo zaabsorbować giętkich umysłów Lodzermenschów, którym mająca ciągle astronomiczne cyfry podatków.

M. K.

Migawki sądowe.

—o—

Gdzie kucharek sześć... tam strażaków dwunastu.

Mieszkały w sąsiedztwie i żyły jak u Pana Boga za piecem, w dobrych, przedwojennych czasach.

Anna Folkierska i Leosia Kunig.

Pierwsza służyła u państwa z pierwszego piętra na prawo, druga — na lewo.

Żyły bardzo szczęśliwie—powtarzam— i spokojnie jak w niebie, czemu ja się nie dziwię, bo przywykły do siebie.. (nie moje!)

Anusia — kucharka z pierwszego piętra na prawo — wychodziła o godzinie 8-ej rano na balkon trzepać dywany i zwykle o tej porze spotykała Leosię — kucharkę z pierwszego piętra na lewo — i korzystając z okazji obie mistrzynie sztuki kulinarnej rozpoczynały między sobą towarzyską pogawędkę na temat spędzonej nie dzieli i tej, którą dopiero spędza.

— Wiesz — powiada ta z pierwszego piętra na prawo—Stasiek trzy razy chciał mnie pocałować, ale się skutecznie obroniłam i gęby mu niedałam... Jakby tak na osobności... no, to jeszcze... ale tak... przy wszystkich... jakoś nieswojo...

— Głupia jesteś, jak baran... — odpowiada ta z pierwszego piętra na lewo— jak Felek przy mnie usiadł na kufrze, wiesz — tam w kącie przy „gramofonie" to mu sama gębę nadstawiłam, a on mnie raz — cmok! drugi raz cmok! — i trzeci raz — cmok! — no i co?.. Widział kto?..

— Cwana z ciebie kobita, jak babcię kocham!..

Ale pewnego razu poswarzyły się między sobą kucharki z pierwszego piętra.

O co im poszło?

Chyba, że o tę troszeczkę...

Anusia była zdania, że Stasiek akurat dla niej pasuje na męża, Leosia zaś uważała wręcz przeciwnie.

— A kogo zaprosił do tańca, nie mnie? — irytowała się ta z pierwszego piętra na prawo.

— A kogo potem częstował temi... jak to się nazywa... temi pomarańczami? Kogo, jak nie mnie?... — oponowała ta z pierwszego piętra na lewo.

— A jużci...

— No zobaczymy!

— A co mi zrobisz?.

— Mordę ci obiję!... Widziełiśtał....

— Hol hol... Zobaczymy!... Myślisz, że nie wiem coś tam u swoich państwa nabroiła?... Myślisz, że o złotej papierośnicy nie wiem?...

— Od złodziejki będziesz mnie wyzywać?!...

I wzięły się za włosy.

Na krzyki walczących nadbiegli sąsiedzi, którzy oddzielili kucharkę z pierwszego piętra na prawo od kucharki z pierwszego piętra na lewo.

Anna Folkierska wniosła skargę do sądu o oszczerstwo.

Sąd, po wysłuchaniu świadków—lokatorów skazał Leosię Kunig na pół miljona kary i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Skutki ślizgawicy.

50 letni robotnik Józef Bogusłaki, Rejtera Nr. 6, na ulicy Zgierskiej Nr. 7 wskutek poślizgnięcia się upadł i złamał nogę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Nożownictwo.

22 letnia Janina Głuszek w mieszkaniu swem przy ulicy Nowaka 17 uderzona została nożem, otrzymawszy ranę kłutą w okolicy żeber.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy G., skonstatował ranę niebezpieczną i odwiózł ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Tępem narzędziem.

20 letnia służąca Fajga Kapelusz, Cegielniana 42, w podwórzu domu Nr. 54 przy tejże ulicy została uderzona w głowę, otrzymawszy ranę tłuczoną.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Przejechany.

42 letni fiakr Bronisław Olejnik, Odyńca Nr. 5, przejechany został przez wóz i uległ wstrząśnieniu mózgu.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala przy ulicy Podleśnej.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—o—

Batem.

8 letni Szolem Najman, Gdańska 95 został uderzony batem, otrzymawszy ranę prawego oka.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

Nagły zgon.

W domu przy ulicy Rzgowskiej 90 zmarł nagle Fryderyk Firchof.

Przyczyna zgonu niewyjaśniona.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 18 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9,850,000—9,800,000

Franki franc. 449,000—442,500.

CZEKI.

Belgja 413.000—404.000.
Holandja 3,673.000—3,600.000.
Londyn 41.850.000—41,750.000.
Nowy Jork 9,850.000.
Paryż 457.000—454.000.
Praga 286,500—282,700.
Szwajcarja 1,705.000—1,704.000.
Wiedeń 138,60—138,50.
Włochy 433.000—430.000—431,500.
Złoty frank 1,891.000.
Miljonówka 400.000—475.000—420.000.
Bony złote 1,450.000—1,370.000. 1,500.000.

Tendencja słabsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Holandja 3,650.000.
Londyn 41,750.000.
Nowy Jork 9,700.000—9,800.000.
Paryż 463.000.
Praga 281.000.
Szwajcarja 1,700.000.
Wiedeń 138.000.
Włochy 424.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,850.000 (w obrotach międzybankowych), 10,250.000 (w wolnych obrotach).

Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 18 stycznia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"

Marka polska 0,61.
Warszawa 0,59.
Dolary 5,87.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dzisiaj na rynku dewizowym w Łodzi panowała nadal tendencja słaba.

Za dolary płacono 10,200.000 przy żądaniu 10,300,000.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 14750
Bank Kredytowy W. 3250—3300
Bank Wil. Handl. Pryw. 400
Bank Handlowy P. 9500
Bank Przem. Lwów 2800—2600—2750
Bank Zachodni 6500
Bank Zjedn. Ziem P. 3—3300
Bank Zw. Ziemian 600
Bank Dyskontowy 15—15750—16500.
Bank dla H. i P. 3850—3750—4100.
Bank Przem. P. 3800—3500.
Bank Spółdzielczy 20000.
Bank Związku Spółek 24—22.
Cerata 625—700—650.
Grodzisk 4400—4450.
Puls 1850—1700—1800.
Czersk 3150—3450—3300.
Cukier 16—18500—18.
Firlej 3300—2950—3100.
Drzewo 2700—2400—2500.
Węgiel 21250—25—24 (1, 2 i 3) 26—25—26 (4).
Lilpop 3550—3200—3350.
Modrzejów 33—40—38000 (1) 39—47 43.
Ortwein 1500—1600.
Pocisk 5300—5—5500.
Rudzki 6—7 (1) 6250—7500 (2) 7250—8500 dr.
Fitzner 32—33.
Suchedniów 9000.
Unja 33.
Zieleniewski 58.
Żyrardów 1100.
Belpol 220—230.
Polbal 325.
Żegluga 675—650—700 7 em. 700.
Zach. Tow. dla H. i P. 450—400—600.
Herbata 475.
Elektryczność 6700—6500.
Brown-Bowery 5000.
Dźwignia 800—900.
Korek 450.
Granum 1500—1475—1500.
Nafta 2450—2500—2400.
Nobel 6600—6000—6100.
Pustelnik 4800—4750—4800.
Konopie 2150—2300—2050.
Młynotwórnia 6000.
Norblin 5—5500—5300 (1) 7—7750 dr.
Sole potasowe 32500—35—33
Kijewski 17—17250
Spiess 5000
Welt 850—875—860
Chodorów 26500—29500—27750
Częstocice 14—12500—13250
Gosławice 5800—5500—5700
Michałów 7—6150—6600
Nieledew 18
Łazy 550—490—515
Ostrowiec 42—45—44500
Parowozy 2800—2550—2700
Rohn 1850 4 em. 1600
Starachowice 15—17500
Ursus 4450—3750—4050 1, 2 i 3 em. 4000
Maszyny 1900
Zawiercie 1150—1125
Borkowski 3400—3200
Jabłkowscy 675—650—750
Skóry 350
Syndykat 8750—8200—8500
Ćmielów 7—7500
P.T.E. 725—700—725
Haberbusch 15800—15500—15750
Kabel 4400—4300
Kluczew 4800—4400—4700
Marymin 2500
Przemysł N. 4400—4500—4450
Ryiscy 450—5000
Siła i światło 2800—2675—2800
Tkanina 425
Spirytus 12—12350 (3)

Tendencja utrzymana, dla niektórych akcji zwyżkowa.

NOWE BLANKIETY WEKSLOWE.

Warszawski korespond. „Expressu" telefonuje:

W związku z dającym się zauważyć od pewnego czasu brakiem w sprzedaży blankietów wekslowych na większe sumy, ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, iż brak ten już w dniach najbliższych zostanie usunięty.

Ministerstwo skarbu wypuszcza w obieg pięć dalszych kategorji blankietów wekslowych wartości 300.000 mkp., 1 i pół miljona marek, 3 miljony marek, 15 miljonów i 30 miljonów mkp. dla sum wekslowych 100 i 500 miljonów oraz 1, 5 i 10 miljardów marek.

Blanikety wekslowe powyższej wartości ukażą się w sprzedaży już w dniach najbliższych, ponadto zarządziło ministerjum skarbu druk blankietów wekslowy wartości 60 miljonów mkp. dla sum wekslowych do 20 miljardów marek.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 18 stycznia 1.900.000 mk.
Jutro 19 stycznia 1.900.000 mk.

Dla wyrobów tytuniowych obowiązuje od 14 do 20 włącznie fr. waloryzacyjny . 1.910.000 mk.
Dla opłat kolejowych — od 16 do 31 stycznia 1.900.000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 17 stycznia.
Ameryka 21,42 i pół
Belgja 89,80
Anglja 90,57 i pół
Włochy 93,10
Szwajcarja 368 i pół
Hiszpanja 272 i pół
Sztokholm 555
Praga 61,80
Bukareszt 10,65
Wiedeń 29,50

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY YORK, 17 stycznia.
Londyn 4,24,62
Londyn 60 dni 4,21,50
Paryż 4,63
Amsterdam 37,10
Kopenhaga 17,38
Praga 2,91
Berlin 23 i pół — 24 i jedna czwarta

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 17 stycznia.
Paryż 91,60
Belgja 101,65
Szwajcarja 24,54
Holandja 10,41 i siedem ósmych
Nowy York 425,06
Hiszpanja 33,25
Włochy 97,25
Niemcy 19 biljonów
Wiedeń 304,500

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 17 stycznia. —
Londyn — 24.45.
Nowy Jork — 576.
Paryż — 27.25.
Antwerpja — 24.50.
Zurych — 99.50.
Amsterdam — 214.90.
Sztokholm — 150.45.
Chrystjanja — 81.50.
Helsingfors — 14.35.
Praga — 16.71.
Rzym — 25.35.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 17 stycznia. —
Londyn — 16.30.
Berlin — 0.95 za biljon.
Paryż — 18.15.
Bruksela — 16.25.
Szwajcarja — 66.25.
Amsterdam — 143.25.
Kopenhaga — 66.70.
Chrystjanja — 54.40.
Waszyngton — 379.50.
Helsingfors — 957.
Praga — 11.20.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 17 stycznia.
Londyn — 30.00.
Paryż — 33.75.
Nowy Jork — 705.
Amsterdam — 263.50.
Zurych — 122,25.
Helsingfors — 17,55.
Antwerpja — 30.25.
Sztokholm — 184.50.
Kopenhaga — 122.75.
Prag — 20.60.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 17 stycznia.
Londyn 11,42 i pół
Berlin 0,63 i pół za biljon
Paryż 12,57 i pół
Szwajcarja 46,62 i pół
Wiedeń 0,0038
Kopenhaga 46,60
Sztokholm 70,15
Chrystjanja 38,00
New York 268 i pół
Bruksela 11.32 i pół
Madryt 34,37 i pół
Włochy 11,75
Praga 779—784
Helsingfors 655—6[illegible]5

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 17 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i [illegible] 30000
Wewnątrz kraju 9,000
Wywóz do Anglji 39000
Wywóz na kontynent 64,000
Loco 33,10
Styczeń 32,65
Marzec 32,89
Maj 33,08
Lipiec 32,02
Sierpień 29,70
Wrzesień 28.67
Październik 27,90,95
Listopad 27,70
Grudzień 27,32

NEW ORLEAN, 17 stycznia.
Loco 33,25
Styczeń 32,84
Marzec 32,99
Maj 32,75
Lipiec 32,95
Październik 27,50

OTWARCIE GIEŁDY W KATOWICACH.

AW. — KATOWICE, 17 stycznia — Dnia 17 stycznia odbyło się w sali obrad województwa śląskiego posiedzenie konstytucyjne zebrań giełdowych banków dewizowych. Po przyjęciu statutut, nastąpiły wybory do komitetu giełdowego. Prezesem komitetu został wybrany dr. Czerniecki, dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, oddział w Katowicach, pierwszym zastępcą wybrany został dyrektor polskiego Banku Krajowego, Rajner, drugim — dyrektor Darnstaedter Nationalbank Kretschner. W najbliższych dniach odbędzie się zebranie komitetu, celem opracowania przepisów giełdowych, oraz oznaczenia dnia otwarcia zebrań giełdowych, które — jak się dowiadujemy — rozpoczną się w początkach przyszłego miesiąca. Zebrania odbywać się będą codzienie w wielkiej sali obrad magistratu.

Skarb na dnie morza.

Sensacyjna przygoda artystki filmowej.

Przed kilkoma dniami zjawiła się w lokalu banku kanadyjskiego w Nowym Jorku statystka filmowa, Joanna Tolley i wręczyła do przechowania żelazną skrzynkę, zawierającą sto sztuk złotych talarów, pochodzących z czasów Kolumba. Skrzynka ta ma być przez bank nowojorski tak długo przechowywana, dopóki trybunał najwyższy w Londynie nie poweźmie decyzji, czy złote talary, których wartość ceniona jest na miljony, stanowi prawną własność skarbu brytyjskiego, czy też — szczęśliwej znalazczyni.

Znalezienie tego skarbu poprzedziła następująca historja. Ernest Williamson jeden ze znanych w amerykańskim świecie filmowym, finansistów, założył przed niedawnym czasem towarzystwo filmowe, które zajmowało się zdjęciami filmowemi na dnie morza. Jego fabryka filmów, nosząca nazwę „Submarine Film Corporation“ (towarzystwo filmów podmorskich), sporządziła już wiele podmorskich zdjęć z życia nurków, z flory i fauny dna morskiego. — Najwięcej tych zdjęć dokonano w pobliżu wyspy Kuby. Punkt ten został dlatego wybrany, że na tym obszarze oceanu, woda jest nadzwyczaj czysta, prawie krystaliczna, co ułatwia dokonywanie zdjęć filmowych.

Przed kilku tygodniami fabryka Williamsona, zajęła się wytworzeniem nowego filmu, na którym statystka Joanna Tolley miała odegrać rolę jednego z nurków. Przez pewien czas uczęszczała ona do jednego z doświadczonych nurków na wykłady i ćwiczenia, celem odegrania tej równie niebezpiecznej, jak i interesującej roli. Początkowo dyrektor Williamson chciał powierzyć tę rolę jednej z gwiazd filmowych, ale żaden wybitny aktor, ani żadna sławna artystka nie chcieli się tego zadania podjąć. Wówczas z konieczności wybór dyrektora padł na statystkę, która dotychczas nie odgrywała jeszcze żadnej większej roli i która jedna tylko z pośród całego sztabu aktorów fabryki filmowej oświadczyła gotowość podjęcia się tego zadania.

2-go stycznia, miss Tolley miała w przebraniu nurka i w towarzystwie doświadczonego w tego rodzaju wyprawach fachowca zapuścić się w głębie Oceanu. Pierwsza próba wypadła bardzo dobrze, wobec czego na drugi dzień miss Tolley nalegała na to, aby pozwolono jej bez czyjegokolwiek towarzystwa w dalszym ciągu odgrywać rolę. Nie miała bynajmniej żadnego powodu żałować tego aktu swej odwagi, gdyż zaledwie zapuściła się w głąb morza na kilkaset metrów, zauważyła tam zardzewiałą żelazną skrzynkę, leżącą pośrodku małej, pływającej wysepki koralowej.

Udało się jej tę skrzynkę wydostać na wierzch, a kiedy ją otworzono — przed oczyma uradowanej statystki ukazały się talary. Szczęśliwa znalazczyni sądziła początkowo, że monety te, o których starości i pochodzeniu nie miała oczywiście żadnego pojęcia, zrobione były z bronzu, a w najlepszym razie ze srebra.

Chcąc się o ich wartości przekonać, opowiedziała o dalszym wypadku dyrektorowi Williamsowi, który talary te oddał do oceny pewnemu numizmatykowi nowojorskiemu.

Wówczas stwierdzono, że są to złote talary, które wkrótce po odkryciu Ameryki, zostały przez hiszpańską mennice wybite. Wartość ich oceniona jest w przybliżeniu na 11,000 funtów szterlingów. Pewna część tych monet pochodzi także z XVI wieku, a większość z nich była wybita w roku 1720, ale są tam także autentyczne talary z czasów Kolumba.

Miejsce, w którem miss Tolley skrzynkę tę znalazła, znajduje się w pobliżu małej wysepki Nassan, która od czasu odkrycia Ameryki, znajdowała się naprzemian to w brytyjskiem, to znów w hiszpańskiem posiadaniu, a obecnie podlega protektoratowi rządu brytyjskiego. Otóż sędziowie londyńscy mają rozstrzygnąć, czy te talary Kolumba są własnością szczęśliwej znalazczyni, czy też mają stanowić własność skarbu brytyjskiego.

Cudowne dziecko.

„Cudowny skrzypek“. — „Cudowny złodziej“.

Pompatycznie urządzona halla muzyczna w willi Gr. Medeon, jednego ze świeżo kreowanych multimiljonerów amerykańskich, „vice-króla“ opon samochodowych Mr. O'Wallace'a powoli zapełniła się doborem bogatej burżuazji nowojorskiej. Blaski setek rozet z lampek elektrycznych, przyćmiewają brylanty grające tęczami w uszach pań i pod postacią sygnetów, szpilek i spinek na palcach i gorsach panów. Wreszcie uciszono się. Lokaj w upudrowanej peruce ostentacyjnie otworzył boczne odrzwia. Do sali zwinnym dziecięcym krokiem wbiega atrakcja dzisiejszego zebrania siedmioletni zadziwiający skrzypek Roderigo Garreta, hiszpan, prowadzony za rączynę przez piękną, młodą czarnowłosą kobietę, która jest jego matką. Za nimi stąpa wysoki blondyn, który jest akompanjatorem cudownego dziecka i niesie maleńkie skrzypeczki.

Na zaimprowizowanej estradzie bobo w stroju hidalga, o piersiach zasypanych kosztownemi odznakami, czaruje słuchaczów swoją niepospolitą muzyką. W przerwach zrywają się burze oklasków; damy złotemi i platynowemi rękojeściami wachlarzy dyskretnie uderzają o kolana. Panowie powstają z miejsc i klaszczą aż do uszkodzenia wytwornych białych rękawic. I gdy w końcu ostatnie tony skrzypiec zamarły w przepachnionej atmosferze, towarzystwo przejęte entuzjazmem i podziwem zrywa się z foteli i otacza estradę. Wszyscy chcą go mieć na kolanach, wszyscy pragną usłyszeć bodajby drobne zdanie z ust ledwie od ziemi odrosłego bohatera. Roderigo jest nie tylko cudownem dzieckiem Muzy: od roku przeszło przyzwyczajony do triumfów wśród tutejszego towarzystwa, że swobodą i śmiałością dziecka psutego powodzeniem, rezolutnie odpowiada na zapytania i nie szczędzi własnych uwag. Przechodzi też z rąk na ręce; panowie i panie literalnie walczą o interesującego malca. Co chwila bawi się na innych kolanach i szczebiocąc wesoło dotyka rączętami trefionych uczesań modnych uczestniczek niezwykłego koncertu. Łatwa do wybaczenia bez ceremonjalność artystycznego pieścidełka pobudza gości do tem większej uciechy.

— Rode, nieznośny Rode, bądźże grzeczny — przestrzega matka — widzisz, oto roztrzepałeś pani rukiel!

Młoda hiszpanka z czarującem oburzeniem gromi swego kochanego chłopca, zmuszona toczyć walkę z rzeszą „poszkodowanych“, którzy zawzięcie występują w obronie psotnika.

Lecz cóż to ma znaczyć? Na sali powstał pewien anormalny ruch, pewne nieoczekiwane zamieszanie. Z pośrodzi czarnych fraków wynurzyli się przej skromnie odziani, dość niedbale ogoleni panowie. Jeden z nich uchwycił za kołnierz jasnowłosego fortepianistę podczas gdy inny, odznaczający się atletyczną budową, żwawo przystąpił do pani Garret, na jej ramieniu położył swoją ciężką rękę i rzekł twardym tubalnym głosem:

— He, he, nie udawaj pani komedji, mamy cię nareszcie!

Trzeci nieznajomy już trzyma na rękach cudownego Roderiga i bez wszelkich ceremonji pladruje mu po kieszonkach z których wydobywa dwa błyszczące przedmioty, mówiąc wobec zdumionych świadków:

— Cudowny skrzypek jest zarazem cudownym złodziejem.

Ścigamy was od kilku tygodni po otrzymaniu wiadomości z kilku miast o sprawkach waszej spółki. Wszystkie wasze koncerty kończą się rabunkiem. Wytresowaliście tego malca w dwóch kierunkach, lecz my, wykonawcy prawa, poprowadzimy was w jednym tylko kierunku mianowicie do więzienia!

Wśród ogólnej konsternacji detektywi wraz z więźniami znikneli za drzwiami.

Pokup na pamiętniki.

Że żyjemy w czasach pamiętników, tego dowodem pokup, jakim się cieszą wszelkiego rodzaju wspomnienia.

Nawet były następca tronu serbskiego najstarszy, awanturniczy syn króla Piotra książę Jerzy, który w końcu musiał ustąpić prawa do tronu młodszemu swemu bratu, obecnemu królowi Jugosławji, pisze obecnie, pod wpływem nastroju chwili swoje pamiętniki. A co jest jeszcze znamienniejsze, to okoliczność, że znalazł się wydawca, oczywiście amerykański, który ofiarował księciu za tę pracę po pół dolara od wyrazu!

Honorarjum to prawdziwie książęce, wystarczy zapewne niedoszłemu monarsze na najpilniejsze potrzeby.

JULJAN STARSKI. 61)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

CZARNA DAMA.

Stary Stübel siedział w gabinecie i przeglądał pocztę wieczorną. Odsuwał od siebie obojętnie różne listy, szukając jedynie listu z Anglji. Kranc wyjechał już przed dwoma tygodniami, a Stübel nie otrzymał od niego jeszcze żadnej wiadomości.

Codzień przeglądał gorączkowo całą pocztę, ale oczekiwane z wielkim niepokojem wieści nie przychodziły.

Stübel podniósł się z fotelu i począł nerwowo przechadzać się po gabinecie.

— Coś się stało... — mruczał do siebie — coś musiało się tam stać...

Nagle rzucił okiem na biurko. Zastanowiła go jedna dziwnego kształtu koperta z czarną obwódką...

— Co za licho?... — zdziwił się Stübel, biorąc ów dziwny list do ręki.

Odpieczętował kopertę i znalazł w niej kartkę, zapisaną jakimś sztucznie zniekształconym drobnym pismem.

Treść kartki była następująca:

Panie Stübel!

W ważnej sprawie muszę dzisiaj jeszcze z panem pomówić. Rzecz niecierpiąca zwłoki. Nie podejrzewaj pan o żaden szantaż, ani o zamach. Czekam na pana o godzinie 11-ej u Gostomskiego. Poznać może mnie pan po czarnym stroju i gęstej woalce.

Z poważaniem

Czarna dama.

P. S. Od Gostomskiego musimy gdzieś się udać dla omówienia kwestji, tyczących pana. O to musi się pan postarać.

Jeżeli chce pan uniknąć niebezpieczeństwa, to przybądź pan napewno i punktualnie.

T. S.

Stübel, po przeczytaniu tej dziwnej kartki, wzruszył ramionami.

— Głupi żart, czy rzeczywiście coś poważnego?...

Zamyślił się na chwilę.

W każdym razie pójdę — postanowił sobie.

Spojrzał na zegarek. Była już godzina wpół do jedenastej.

Zadzwonił.

Zjawił się lokaj.

— Niech przygotują tam dla mnie samochód — rzucił krótki rozkaz.

Lokaj wyszedł.

Stübel wyjął z kieszeni pęk kluczyków, jednym z nich otworzył tajną skrytkę w ścianie, skąd wyciągnął mały, elegancki brauning najnowszej konstrukcji. Wyjął magazyn, sprawdził naboje i zasunąwszy bezpiecznik, włożył go do kieszeni futra.

— Może się w każdym razie przydać — szepnął do siebie.

Wyszedł z gabinetu, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz.

Na dole czekał już nań samochód. Szofer uchylił uniżenie czapki, oraz otworzył drzwiczki. Stübel wsiadł i samochód ruszył z dzikim turkotem z miejsca.

— Cukiernia Gostomskiego — rzucił Stübel adres szoferowi.

Przy rogu Moniuszki i Piotrkowskiej zatrzymali się.

Stübel wyszedł z samochodu i wszedł do cukierni Gostomskiego.

Mimo spóźnionej pory ruch był dość wielki. Zajął jeden stolik i spojrzał na zegarek. Brakło dziesięciu minut do jedenastej. Dziwny niepokój począł go ogarniać. Zamówił pół czarnej i wziął się do przeglądania jakichś humorystycznych tygodników.

Co chwila spoglądał nerwowo na zegarek.

Pięć minut do jedenastej...

Odłożył pisma i począł szukać wśród wchodzących gości owej tajemniczej damy.

Jedenasta...

Nikogo nie było widać...

Stübel skrzywił się niesmacznie.

— Jakiś głupi kawał — mruknął do siebie zniecierpliwiony — nic więcej.

Nagle drgnął...

Usłyszał nad sobą, wypowiedziane niewieścim głosem pytanie:

— Dobry wieczór, panie Stübel.

Spojrzał...

Stała przed nim kobieta, ubrana od stóp do głowy w czarny strój. Twarz jej była przesłonięta czarną, gęstą woalką, tak, że nie mógł nawet dostrzec jej rysów.

Na rękach nosiła długie, czarne rękawiczki.

— Dobry wieczór — odparł niezdecydowanie.

Podała mu rękę na powitanie i usiadła przy stoliku.

— Wychodzimy już, prawda, panie Stübel?..

Przytaknął głową...

Zawołał kelnera, zapłacił rachunek i wyszedł z „czarną damą“ z cukierni.

Czekał na nich samochód Stübla.

Wsiedli i ruszyli w stronę fabryki.

— — — — — —

— Słucham panią — rzekł Stübel, gdy znaleźli się w jego gabinecie fabrycznym.

— Dziwi pana zapewnie — poczęła mówić tajemnicza dama — sposób, w jaki panu naznaczyłam randkę, oraz moje całe zachowanie się. Po tem, co panu powiem, zrozumie pan, iż nie mogłam inaczej postąpić. A teraz, co do sprawy, która mnie do pana sprowadziła... Zaznaczam panu raz jeszcze, że sprawa jest nader poważna i proszę o wysłuchanie mnie do końca.

Stübel przytaknął milcząco głową.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 2.800.000 i odnosz. do domu 300.000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 4.700.000 miesięcznie. Zagranica mk. 8.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 75000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 70000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 50000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express Wieczorny i Republika łącznie 5.800.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak